Oliwia Betcher

turn the visuals off

my też nie staliśmy w kolejkach
po ideologię instant nie bawiliśmy się w bunt
przecież mieliśmy być lepsi mieć dom i wiarę

że język jest żywy i nie prowadzi donikąd
człowiek
nie potrzebuje świata
by udowodnić że istnieje a granic nie
przekracza się
tylko dlatego że stoją

teraz jesteśmy zamknięci
w ciasnych ciałach mamy świadomość
że kiedyś będzie gorzej to oczywiste
jak fakt że nie wiemy co robić z historią
bo świat wolny
od kultury dopiero zamierza zwalczać

instynkt samozachowawczy

„ja" powoduje że świat istnieje

czasem żałuję, że potrafię odpowiadać
jedynie odwrotnie do oczekiwań. to
niewygodne
mieć własne zdanie i tworzyć
tożsamość dzięki zaprzeczeniu, a nie przez
podobieństwo,
poczucie ciągłości i identyfikację.

pytam, ale nie ma odpowiedzi, dlaczego
kobieta ma być symbolem
niezgody i negatywnego nieładu.

nikt nie wierzy w ciało jako kontekst
kulturowy. traktuje się je jak przedmiot
pożądania postawiony pomiędzy społecznością
a „ja", które nie zależy od świata.

Elżbieta Bielska-Kajzer

* * *

Mistrz Dystansu odsunął mnie
na odległość przestrzeni i czasu
jakich nie znałam wcześniej

nie martw się szepcze
życie cię jeszcze zdąży dogonić

jeszcze tutaj ze wszystkim zdążysz

nie mogę przekonać cię bardziej
niż biciem twojego serca
dotykać do Żywego

nie mogłem dotknąć cię bardziej
gdyż miałaś przeżyć

i zaświadczyć

* * *

tamto już minęło
zamknij na trzy spusty te drzwi
spuść litościwą zasłonę
nie oglądaj się
postaw nową kropkę nad nowym i
nie wpatruj się już w okna
za którymi wciąż za dużo ciebie

przyłapana na gorącym uczynku
miłości własnej
czujesz się coraz gorzej
i wtedy przychodzi myśl
trzeba to przeskoczyć
trzeba z tego wyjść obronną ręką

tam gdzie najbardziej nie chcę być
jest mnie najwięcej

* * *

widziałam miłość przy oknie
w tramwaju
miała już trochę zmarszczek
była bez makijażu
a olśniła mnie uwagą wzajemną
której tak trudno doznać

i nie było żadnych tandetnych znamion
rodem z reklam kolorowych okładek

a uwierzyłam

w prawdę ich spokojnych dłoni oczu
i niespiesznej wymiany słów

Krystian Medard Manteuffel

...delectatio morosa

wiele lat potem

...zdawało mi się, że znaki dostrzegam,
lecz mój przyjaciel powiedział, że ja umarłem,
nie ma mnie wcale; więc co ja właściwie
dostrzegam?
To, czego nie stworzył, czego już nie potrafi,
to, czego nie ma, w co ja tylko wierzę.

A ja widziałem światło próchna nocą;
delectatio morosa, uparte wnikanie
w strefy umarłe, *niegdyś powagą i grozą*
płomienne
– o gdybym ja potrafił opisać te ognie,
te strefy zakazane, do drzewca gołego
przywiązać idee sierpniowych pochodów,
ze szczeliny bruku wygrzebać ostatnie
słowo wyszeptane, gorętsze od kuli
stygnącej pod sercem.

Gdybym na cmentarzach mógł udźwignąć
płyty,
czytać z ich rewersów, może bym utracił
wiarę, że ta jasność, to coś ponad światło
próchna nocą,
i że ma to znaczenie dla kogoś jeszcze,
nie tylko dla wiatru.

Gdybym uwierzył, że wystarczy zdmuchnąć,
co czas już wypalił, musiałbym też uwierzyć,
że dla tego płomienia
nie warto było
być nieposłusznym Bogu,
na pysk padać

a było...

Warszawa, kwiecień 2006

Jerzy Grupiński

W las – śnieg

Basi Miczko-Malcher

Jeszcze tylko
szczekanie psa dalekie
przez ciszę

Pragnę
jak ten który chce
przejść przez igielne ucho
Biorę w usta kiść śniegu
i jestem już w tobie
biała różo marcowa
Chcę
zanim ten płomień
zapali palce
osunie się szelestliwym
szmerem głoski

Liryk

Nocą wiatr ostrzył gwiazdy
Dzień wytapiał
młodą zieleń brzóz
Leżałem na ziemi
rozczesując trawę i włosy
z oczami w oczach
dwu bliźniaczo podobnych
chmur

Mgła prześwietlała
w bruzdach błękitu
rozgorączkowane pejzaże
początku i końca
epoki jury i triasu
Tęczówki obłoków naocznie
przechodziły w przędzalnie nerwów
z obrazu – w głos

Jakby chmur półkule
wyświetlały na trawie
obleczone w człowieka

cieliście sensualne ego wyobraźni ?
Parę oczu z odbitą podwójnie
źrenicą słońca ?